

Ideologia Mussoliniego: od socjalizmu do interwencjonizmu

Mussolini zawsze okazywał obojętność wobec teorii politycznych. Lubił stwarzać wrażenie człowieka czynu, który wierzy tylko w wartość działania i pogardza teoretykami, składającymi rzeczywistość na ołtarzu swoich idei. Dlatego też uważany był za polityka pozbawionego przekonań, motywowanego jedynie swoją nieumiarkowaną żądzą władzy, zmiennego i niespójnego, gotowego do zmiany swoich idei wraz ze zmianą okoliczności. Jako pozbawiony kultury, miałby on nie kierować się w swoim politycznym działaniu żadną naczelną ideą. Rzekomo brakowało mu również własnej koncepcji życia, społeczeństwa i polityki, choć był zręczny w przechwytywaniu idei innych, gdy wydawały mu się użyteczne. Nie ulega wątpliwości, że Mussolini nie był człowiekiem kulturalnym, chociaż, zwłaszcza za młodu, miał wiele zainteresowań intelektualnych, typowych dla samouka. Był wrażliwy, szczególnie na idee awangardowe, które najbardziej odpowiadały jego pragnieniu nowości i nowoczesności. Nie powinno się nie doceniać, na przykład, jego związków z florenckim „La Voce”, którego był czytelnikiem, współpracownikiem i popularyzatorem, i który miał wielki wpływ na jego formację, jak to sam przyznawał. Przy tym jednak – jak zauważono – na pewno nie można oceniać jego kultury miarą Crocego czy choćby miarą zwykłego wykształcenia akademickiego¹. Jego kultura była typową kulturą człowieka czynu, więc nie gorszą od kultury wielu innych polityków jego czasów, choć niekiedy okazywała się ona bardziej „nowoczesna” od innych. Pozostaje faktem, że Mussolini, mimo swojego pragmatyzmu, zawsze żywił pragnienie idei ogólnych i że miał ambicję przydawania swoim działaniom dostojeństwa ideologicznej świadomości, choćby niedopracowanej w formie skończonych i organicznych koncepcji. Jako socjalista, chciał wspierać na łamach „Avanti!” – w okresie, gdy był jego redaktorem – przegląd zatytuło-

wany „Utopia”, o wyraźnym zacięciu teoretycznym. Jako faszysta, ubarwiał codzienne polemiki na łamach „Il Popolo d'Italia” dziwactwami intelektualnymi z „L'Ardito”, a później twierdzeniami i dyskursami z „Gerarchia”. Mussolini, będąc przede wszystkim człowiekiem czynu, starał się zawsze nadawać swoim praktycznym wyborom motywację zasadniczą. Zawsze chciał się prezentować jako socjalista bądź faszysta, a także jako „ideolog”. Nie ma wystarczających podstaw do twierdzenia, że te jego aspiracje były dyktowane tylko przez oportunizm i że nie miały one związków i konsekwencji w jego działaniach politycznych.

W rzeczywistości Mussolini był politykiem ulegającym fascynacji ideami. Jego pisma i przemówienia pełne są stwierdzeń zasadniczych, cytatów i „uczonych” odniesień, często dodanych na siłę, czasami improwizowanych i przypadkowych, nierzadko podsuniętych z chęci wywarcia wrażenia na słuchaczach, ale które nie zawsze czerpał z drugiej ręki, i które nie zawsze były owocem przypadkowych i powierzchownych lektur. Wrażenie robiły na nim przede wszystkim idee wyrażane w formie aksjomatów, a także obrazowo, które mogły być łatwo przyswajane i przetwarzane w proste i jasne formuły, użyteczne w działaniu. Mussolini był zawsze przekonany o praktycznej wartości idei. „Dla nas idee nie są bytami abstrakcyjnymi, ale siłami fizycznymi”². Podchwytывał niektóre idee z dwóch powodów: dlatego, że potwierdzały jego niewyraźne intuicje albo dlatego, że rozjaśniały doraźnie myśl w pewnych sprawach i tym samym dawały możliwość orientacji. Z pewnością nie był ideologiem oryginalnym, a w zakresie głębi i nowatorstwa koncepcji nie może być porównywany z innymi *wodzami* naszych czasów. Mussolini umiał jednak nadawać ideom, które przyswajał, własną formę i łączyć je z własną wizją życia.

Autorami, którzy w latach młodości mieli największy wpływ na jego formację, pozostawiając trwały ślad w jego wizji i w ocenach ludzi i społeczeństwa, byli Marks, Nietzsche, Oriani, Sorel, Pareto, a później – Machiavelli i Le Bon. Do tych autorów należy dodać – jak już wspomnieliśmy – wpływ florenckich grup awangardy kulturalnej z „Leonarda” i z „La Voce” oraz wpływ periodyków rewolucyjnego syndykalizmu, jak „Pagine Libere” Olivettiego. Wymienieni tu autorzy i pisma, w ich heterogenicznym składzie, mieli jednak – wedle ideologicznej wulgaryzacji, wypranej z wartości spekulatywnej – wspólne postawy i ideały, które odnajdujemy u Mussoliniego. Stanowiły one podwaliny jego kultury politycznej, którym pozostał wierny przez wszystkie koleje swojego życia jako działacz i rządzący. Wraz z upływem lat i zmianami sytuacji mieli na niego wpływ także inni autorzy i inne nurty ideologiczne. Od czasu do czasu przyswajał je albo szybko o nich zapominał, jednakże jego kultura polityczna zachowała trwały rdzeń, który możemy dostrzec już w jego najwcześniejszych, znaczących pismach. Tego rodzaju kultura – pojmowana jako koncepcja życia, stosunków międzyludzkich, sensu historii, wartości polityki – oparta była na następujących motywach:

a) idei polityki, rozumianej bądź *subiektywnie* – jako sztuka, czyli jako indywidualna intuicja, pozwalająca rozpoznać odpowiednie okoliczności, które mogą być modelowane zgodnie z wolą polityka, bądź *obiektywnie* – jako zwyczajna manifestacja siły oraz starcie interesów i ambicji;

b) redukcji idei do *mitów*, w sorelańskim rozumieniu tego pojęcia, albo do idei-sił, w znaczeniu nadanym im przez Le Bona, czyli instrumentów pobudzania pasji tłumów, zawładnięcia ich zaufaniem i popychania ich do działań;

c) pogardzie dla mas, przy jednoczesnej, realistycznej ocenie ich wagi politycznej w nowoczesnym społeczeństwie, ale bez jakiegokolwiek zaufania do ich zdolności ewoluowania ku autonomicznym formom świadomości zbiorowej;

d) wizji historii jako cyklu hierarchii, arystokracji, *élites*, czyli mniejszości dynamicznych i zdecydowanych, pozbawionych poczucia celowości swoich działań;

e) możliwości społecznej palingenezy albo rewolucji, dokonywanych przez wielkich wodzów, rozumianych na sposób nietscheański jako *nowi ludzie*, którzy żyją i działają poza i ponad zwyczajnymi regułami moralnymi;

f) pesymizmie i sceptycyzmie w odniesieniu do wartości humanitarnych, moralnych i społecznych; w stosunku do natury ludzi, pojmowanych na modłę makiawelistyczną, jako skłaniających się do zła, jeśli nie są poddani władzy wyższej, która ich ujarzmi i narzuca im swój ład państwowy.

Historia ideologiczna Mussoliniego nanizana jest na tę stałą kanwę *osadów* psychologicznych i *pochodnych* teoretycznych, poprzez rozmaite składowe i w różnych epokach jego kariery politycznej.

1. Heretyk socjalistyczny

Młodzieńcza formacja ideologiczna Mussoliniego była owocem socjalizmu i odrodzenia idealistycznego, to znaczy odrodzenia kulturalnego, będącego reakcją na pozytywizm i jego pochodne polityczne, które we Włoszech zainicjowały czasopisma „Critica” i „Leonardo”. Idealizm, o którym w pierwszych latach [dwudziestego] wieku wiele się mówiło, był nie tyle zdefiniowanym nurtem filozoficznym co raczej *mentalnością*, swego rodzaju egzystencjalną egzaltacją aktywistyczną, rozumianą jako spontaniczna i niewyczerpalna twórczość *ducha* – myśli, intuicji, woli – a przeciwstawianą deterministycznym i ewolucjonistycznym koncepcjom mentalności pozytywistycznej.

Myśl Mussoliniego, od jego najwcześniejszych, godnych wspomnienia słów, wydaje się całkowicie uodporniona na ducha idealizmu, z ostentacyjnie eksponowanym upodobaniem do herezji, z eksponowaniem idei zuchwałych i pozbawionych uprzedzeń, w przeciwieństwie do zabiegów ideologicznych burżuazyjnego konformizmu Włoch Giolittiego, które Mussolini uwielbiał

skandalizować swoim ekscentrycznym sposobem bycia, z popisami fantazji literackiej o podłożu erotycznym albo inspirowanymi przez makabryczną formę Poe³. Okres pomiędzy rokiem 1903 a 1914 był z pewnością epoką jego najwyższego zaangażowania kulturalnego. Jego intelektualna ciekawość zadowalała się bezładnym włączegostwem wśród idei idealizmu i socjalizmu. Zgodnie z ojcowską tradycją Mussolini-socjalista miał z początku racjonalistyczną i oświeceniową koncepcję socjalizmu, jako idei odrodzenia społeczeństwa za sprawą zwycięstwa rozumu. Jego socjalizm, nawet wówczas, gdy wydaje się oparty na szerszej znajomości literatury marksistowskiej, był zawsze raczej ideałem, pasją, wiarą, bardziej stanem ducha niż wiernością doktrynie. Poza swoim socjalizmem Mussolini był indywidualistą i przez to był mało dysponowany na przyjęcie jedynej i ostatecznej doktryny. Wyjaśniał i nobilitował swój naturalny egocentryzm jako oznakę wyjątkowości indywiduum, wyzwolonego z wulgarnej mentalności epoki, jako zwiastuna przyszłej ludzkości, przemienionej przez rewolucję i zwycięstwo rozumu nad wszystkimi przesądami religijnymi i społecznymi. Mussolini myślał o samym sobie jako o „prymitywie” świata nadchodzącego, na przekór staremu światu, któremu wróżył i przygotowywał zniszczenie. Uważał się za członka wybranej drużyny *nowych ludzi*, którzy mieli przewodzić palingenezie społeczeństwa⁴, ludzi nieprzystosowanych do jakiegokolwiek dyscypliny, pchanych naprzód bez określonego celu – ku horyzontom zawsze nowym i zawsze odległym – przez niecierpliwość i niesmak, jaki budził aktualny stan społeczeństwa i przez zafascynowanie nieznaną przyszłością. Dla tych bohaterów przyszłości nieważny był cel, ale działanie, nie sukces, ale śmiałość: „Słowem, które zawiera i nadaje niepowtarzalny charakter naszemu stuleciu jest »ruch«”⁵. „Czujemy się unoszeni przez życie wielorakie, harmonijne, oszałamiające, globalne [...]. Chcemy działać, produkować, dominować nad materią, rozkoszować się tym triumfem, który wyostrza złudzenia, mnoży energię życiową i dąży ku innym celom, ku innym horyzontom, ku innym ideałom”⁶.

Mussolini, cytując Oraniego, w jego „wspaniałej” *Rewolcie idealistycznej* [*Rivolta ideale*], wychwalał ducha romanijskiego, przesyconego wyczekiwaniem przyszłej epoki, w której koniecznie miał się narodzić nowy charakter człowieka. I Mussolini reprezentował ten typ nowego człowieka – pogardliwego wobec rozsądku, uwielbiającego ryzyko, zuchwałego w myśleniu, kreatora życia, heretyka w odniesieniu do wszystkich zdefiniowanych doktryn, burzyciela moralności chrześcijańskiej jako sumy wszystkich form podłości i wyrzeczenia:

„Litość, cnota, chrześcijaństwo, wyrzeczenie były słowami dwuznacznymi, które wprawiały w gniew ascetycznego *Über Mensch*. Rozsądek jest słowem, które nie wywołuje we mnie tego samego efektu [...]. Ogólnie, nienawidzę rozsądku. I nienawidzę go w imię życia i mojego nieprzeciętnego upodobania przygody [...]. Cała historia to nic więcej, jak tylko bezlitosna i nieunikniona walka pomiędzy rozsądkiem a szaleństwem”.

„Rozsądek” stanowił nędzną filozofię społecznego konserwatyizmu, filozofię klas dorabiających się, i przez to nieufnych wobec nowego, wrogich obrazoburcom niszczącym tablice tradycyjnych wartości. „Rewolucje powinny być traktowane jako zwycięstwa szaleństwa nad zdrowym rozsądkiem [...]. Burżuazyjne społeczeństwo wytworzyło człowieka-maszynę, człowieka-funkcjonariusza, człowieka-zegarmistrza, człowieka-regułę. Ja marzę o człowieku nadzwyczajnym”⁷. Mussolini czuł się *homme qui recherche*, dla którego każde rozwiązanie nieskończonych pytań ducha, każda zgoda na życie uporządkowane i monotonne były wyrzeczeniem się świata przyszłości, śmiercią ducha⁸.

Ideologia Mussoliniego, nawet w sposobie pojmowania „rewolucyjności” socjalizmu, była odmianą *leonardyzmu* typu papiniańskiego, w której mieszały się: idealizm Orianiego, nietzscheanizm oraz pragmatyzm amerykański. Pod znakiem tego *leonardyzmu* dokonano się – za sprawą Mussoliniego – połączenie Marksa z Nietzschem, ożenek skonsumowany już zresztą przez rewolucyjnych syndykalistów, od samego Sorela poczynając⁹. Autor *Kapitału* i prorok nadczłowieka byli dla młodego rewolucjonisty zwiastunami buntu przeciw światu mieszczańskiemu, przeciw panowaniu rozsądku i interesu, przeciw strachowi przed gwałtownymi i zuchwałymi działaniami, przeciw szacunkowi dla reguł konformistycznych i ciasnocie burżuazyjnej moralności. Nietzsche odtrącił pobudkę buntu, głosząc nadejście *nowych ludzi*; wzywał do zbiórki wybranych duchów, które dokonałyby aktu wyzwania wobec mas niedołęgów i tchórzów. Jak sądził, duchy wybrane, których przykładem był Mussolini, miałyby poważyć się na wszystko dla osiągnięcia ideału. Nie było ważne samo jego urzeczywistnienie, bo ideałem był sam przymus przewycięzania życia i jego wznoszenie do form coraz wyższych albo do samozagłady, w wielkim, tragicznym przeznaczeniu. Nietzsche wychwalał zuchwałość dla niej samej, bo – jak twierdził Guyau, autor *Irréligion de l'avenir* – „*La vie ne se peut se maintenir qu'à la condition de se répandre. Vivre ce n'est pas calculer – c'est agir*”¹⁰. Kryzys burżuazyjnego świata jawił się młodemu socjalistycznemu rewolucjonistom jako moment przemiany wartości. Staremu światu należało zadać ostateczny cios, przyspieszyć jego koniec, walczyć o formowanie się nowych wartości i nowych charakterów ludzkich: „Nadczłowiek jest symbolem i eksponentem tej niespokojnej i tragicznej epoki, którą, w poszukiwaniu nowych źródeł przyjemności, piękna, ideału, przeżywa świadomość europejska. To konstatacja naszej słabości, ale jednocześnie nadzieja naszego wybawienia. To zmierzch i jutrzienka. To przede wszystkim hymn do życia – do życia przeżywanego ze wszystkich sił, w stałym napięciu ku czemuś wyższemu, bardziej wyrafinowanemu, bardziej kuszącemu [...]”¹¹.

Nietzsche zapowiadał ideał przyszłości, naukowiec Marks przewidywał kryzys społeczeństwa burżuazyjnego, a w swojej realistycznej wizji przemiany społecznej przypisywał proletariatu historyczne zadanie urzeczywistnienia nowego ideału ludzkości. Proletariatowi, czyli klasie najbardziej wyzyskiwanej,